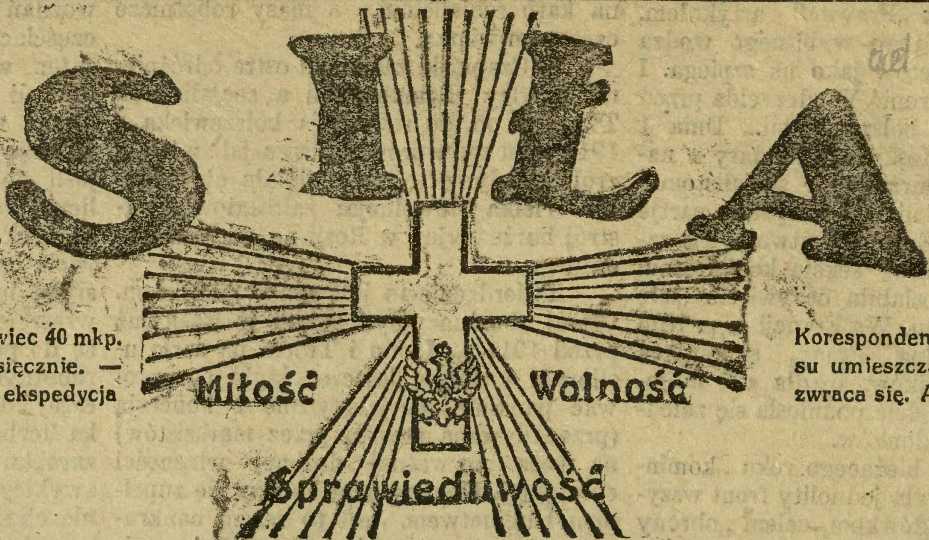


„SIŁA”  
wychodzi co czwartek. Cena  
numeru pojedyncz. w Polsce  
10 mkp., w Niemczech 1 mkn.

Prenumerata na miesiąc czerwiec 40 mkp.  
— w Niemczech 4 mkn. miesięcznie. —  
Prenumeratę przyjmuje ekspedycja



ADRES:  
Redakcji, Administracji i Ekspedycji  
Poznań, Skarbowa 12  
— Telefon nr. 16-89.

Korespondencje bez podpisu i dokł. adresu  
umieszczane nie będą. Rękopisów nie  
zwraca się. Administracja czynna od 9—3

## Organ Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy

### Punkt oparcia.

Łączenie ludzi o odmiennych skłonnościach charakteru, temperamentu, usposobienia itp. właściwościach różnych u każdego jest niewątpliwie zadaniem nie łatwym, a zaprzęgnięcie wszystkich do jednego wspólnego wysiłku wymaga nie byle jakich zdolności u kierowników. Wiemy z własnego doświadczenia rodzinnego, jak czasami trudno wśród najbliższych nawet dojść do zgodnego współzycia i jak wiele trzeba taktu, zaparcia się i poświęcenia ze strony wszystkich członków rodziny, głównie osób starszych, ażeby uzgodnić swe zapatrywania i jedno z nich uważać dobrowolnie za wspólne. Tak jest z każdym większym lub mniejszym zrzeszeniu ludzkim

Czy to weźmiemy rodzinę, gminę, stronnictwo lub państwo — wszędzie trzeba wiele wysiłków, aby dojść do zgodnego porozumienia. Łatwiej to przychodzi, a raczej przychodzić powinno, jeżeli chodzi o rzeczy większej wagi dla mniejszej lub większej zbiorowości. Jest bowiem nakaz wszystkich uczciwych ludzi jednako obowiązujący — interes zbiorowy, ogólny, któremu wszyscy powinni służyć i ze swoich osobistych właściwości na rzecz jego kapitulować. Bez oddawania pierwszeństwa interesowi ogólnemu, który jest kitem spajającym wszelką zbiorowość, nie ostoi się żadna społeczność, a przynajmniej nie długo. Rezygnacja z własnego „widzimi się” musi być szczerą, polegającą na ukochaniu dobra publicznego, a nigdy wyrachowania, w nadziei, że kiedyś zostanie osobistymi korzyściami wynagrodzona. Taka zgoda lub ustępstwo nie jest uczuciwe i lepiej opuścić szeregi społeczności, niż zapładniać ją jadem karierowiczostwa, który weźleńiej czy później stanie się widocznym.

Uwagi te odnoszą się do wszelkiego ugrupowania społecznego. Słuszność ich najbardziej jednak uwidacznia się w organizacjach politycznych. Grupa polityczna, to przecież stowarzyszenie ludzi, którzy w dziedzinie życia publiczn. solidar-

ryzuja się z postulatami stowarzyszenia jako ogółu, a jego zdanie uważają za swoje. Gdyby zaszyły między ogółem a jednostką jakie nieporozumienia, to jednostkę obowiązuje podporządkowanie się ogółowi i popieranie jego poglądów lub opuszczenie stowarzyszenia. To są podstawy życia organizacyjnego, których przypomnienie nie zawadzi.

W uzgodnieniu poglądów osobistych punktem oparcia jest interes zbiorowości, a więc interes państwowy, narodowy lub partyjny. I nie może być inaczej, bo gdybyśmy na ich miejsce próbowali co innego postawić, to zachodzi obawa, że wytracilibyśmy sobie podstawy porozumienia i stworzyli anarchję w dziedzinie organizacyjnej, w której tylko spoeczalny gatunek ludzi umie ryby łowić.

To nas utwierdza w przekonaniu, że interes stronnictwa, t. j. zwycięstwo poglądów, które nasza partja w życiu publicznem chce przeprowadzić — jest kryterjum według którego poszczególni członkowie mamy swe poglądy i czyny kształtować.

ikiedy zaś występujemy jako całość wobec podobnych sobie całości, to wtedy znów nie kierujemy się tylko swoim, a więc swojej partji interesem, ale szukając porozumienia z przeciwnikami, stajemy na gruncie interesu wyższego rzędu, interesu narodowego, którym i nasz przeciwnik musi się kierować, o ile chce z nami dojść do porozumienia.

Z tego wynika, że wszelkie uzgadnianie zapatrywań i stanowisk między równymi sobie choć różnymi przedstawicielami powinno się odbywać według wspólnego interesu wyższego rzędu. A więc członkowie rodziny muszą się kierować interesem rodzinnym, członkowie partji — interesem partji, partje — interesem narodowym, państwa — interesem ludzkości, a ponad wszystkim stoją przykazania Boże, których każdy musi przestrzegać.

—Z—

### „Jednolity front” międzynarodówek.

Jest to, jak pisze „Głos Narodu” hasło ostatnich kilku miesięcy, rzucone przez bolszewików w świat socjalistyczny, hasło stanowiące jakby echo głośnego nawoływania Marksowskiego: „proletariusze wszystkich krajów łączcie się” — i... hasło równie niemożliwe do zrealizowania jak i ów patetyczny nakaz z roku 1848. Pierwszy Międzynarodowiec trwał lat dziewięć (1864—1873), drugi lat dwadzieścia pięć (1889—1914), a obecnie chodziło o stworzenie jednego frontu aż z trzech istniejących Międzynarodówek: drugiej, t. j. amsterdamskiej, stanowiącej kadłub dawnego powszechno-socjalistycznego Międzynarodowca, czwartej, czyli t. zw. wiedeńskiej Wspólnoty Pracy i trzeciej komunistycznej (komintern). Dla charakterystyki znaczącej, że w II Międzynarodówce główną rolę grają umiarkowani socjaliści angielskiej Partji Pracy, Belgijczycy i niemieccy Szajdemanowcy, jest to prawie socjalizmu, przywódcami są Vanderveide Wels i Macdonald, biuro mieści się w Londynie. IV Międzynarodówka powstała na później, tworzy centrum socjalizmu, główną rolę grają w niej niemiecko-austriacy, niemieccy, niezależni i francuscy socjaliści przewodzą jej Fryderyk Adler, L. Debour, Crispian, Kautsky. Wreszcie II Międzynarodówka, z siedzibą w Moskwie pod przywództwem Zinowiewa, Radka Zetkinowej itp. założona w r. 1918, tworzy najradykałniejszy odłam ruchu, lewicą dążącą do natychmiastowej powszechnie rewolucji, dyktatury proletariatu i wprowadzenia ustroju socjalistycznego. Posiada ona w przeciwieństwie do swych konkurentek centralistyczną i niezmiernie karną organizację, partje komunistyczne w poszczególnych krajach są jej sekcjami a nie sfederowanymi elementami.

„Komintern”, znajdujący się w zakłaj walce z socjalistami o masy robotnicze, tytułuje tak drugą jak i czwartą Międzynarodówkę takimi określeniami, jak socjal-zdrajcy, łokaje kapitalizmu, agenci burżuazji itp. Tow. Vanderveide'a przyjeżdżającego do Moskwy dla obrony sądu

wej socjal-rewolucjonistów, którym grozi wyrok śmierci od „sądu bolszewickiego“, powitała sowiecka „Prawda“ artykułem, wskazującym na tego wybitnego wodza belgijskich socjalistów jako na szpiega. I policja musiała chronić Vandervelda przed sfanatyzowanymi bolszewikami... Dnia 1 maja niesiono w Moskwie sztandary z napisem: „Śmierć burżuazjom i socjalistom!“ Komuniści rozbili niemal wszystkie partie socjalistyczne w Europie i utworzyli z radykalnych żywiół sekcje kominternu. Walka domowa osłabiła oczywiście „siłę bojową“ socjalizmu. We Francji n. p. Konfederacja Generalna Pracy, skupiająca klasowych robotników, spadła z 2 milionów na 300 000 a dziś podniosła się zaledwie na 700 000 członków.

Na początku bieżącego roku „komintern“ zaproponowała jednolity front wszystkim międzynarodówkom, celem „obrony przed atakującą coraz silniej reakcją i kapitalizmem“, jak się mówi z żargonu uczniów Marksa. Myśl tę podjęła z zapalem centrowa IV Międzynarodówka i oto w dniach 2—5 kwietnia odbyła się w Berlinie konferencja trzech międzynarodówek, na której po ostrych sporach wybrano wspólny komitet dziesięciu i uchwalono na 20 kwietnia wspólne demonstracje masowe przeciw odszkodowaniom niemieckim, za 8-godzinnym dniem pracy, za poparciem Rosji sowieckiej itd. Manifestacje te nie doszły — poza Wiedniem — nigdzie do skutku, gdyż komuniści nie zaprzestali ani na chwilę walki z socjalistami i zbliżania ich organizacji. Wołec tego „Komitet dziesięciu“ w Berlinie rozwiązał się 28 maja, myśli zwołania kongresu powszechnego robotników zaniechano, „front jednolity“ przestał istnieć a Zinowiew zapowiedział, że „walka kominternu z II i IV Międzynarodówką wzmoże się teraz dziesięciokrotnie“. Organa sowieckie, odrzucając współdziałanie z socjalistami, piszą: „Judasz pozostanie zawsze Judaszem a Renaudel (wybitny socjalista francuski) Renaudelem“. Walka trwa zatem dalej.

Dodajmy, że kilka partii, nie należących do żadnej międzynarodówki (P. P. S., socjaliści włoscy, jugosłowiańscy) nie brało wcale udziału we wspomnianych powyżej rokowaniach.

Komuniści, nawołując do wspólnego frontu, mieli na celu uzyskanie poparcia ze strony socjalistów, posiadających wielkie wpływy, np. w Niemczech, Anglii, Czechach, dla polityki sowieckiej w Genewie. Po konferencji genueńskiej poparcie to stało się zbytecznym. Wołają teraz walkę ze socjalistami, gdyż widzą w niej drogę do powiększenia swej siły. Socjalizm jest im niewygodnym także z tego powodu, że u nich, w Rosji, organizuje opozycję robotniczą przeciw wprowadzaniu kapitalizmu zagranicznego do Rosji. Niedawno w drukarni Sytina w Moskwie robotnicy socjalistyczni (mienszewicy) ogłosili strajk. Rząd sowiecki odpowiedział na to lokautem i zamyką.

P. P. S. oświadczyła się 15 maja przeciw jednolitej frontu z komunistami a poseł Czapiński wygłosił w krakowskim Sokole obszerny odczyt, uzasadniający tę decyzję. Wśród jego argumentów był i taki, że „bolszewicy skompromitowali socjalizm swym eksperymentem w Rosji“.

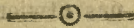
Chacęcy — mowa p. Czapiński — wykazują okropności bolszewickie i zwalają je na karb socjalistów, a masy robotnicze często im wierzą.

P. Czapiński zaś czyni ostre odróżnienie między komunistami a socjalistami. Twierdzi on, że rewolucja bolszewicka z 1917 roku nie wprowadziła socjalizmu, ale zrobiła jedynie to, co zdziałała dla Francji Wielka Rewolucja: zainstalowała ustrój burżuazyjny w Rosji na miejsce feudalnego.

Twierdzenie to jest grubo nieścisłe. Ustrój „burżuazyjny“ istniał w Rosji już przed 1917 r., Lenin i Trocki na serjo usiłowali i usiłują jeszcze ciągle ugruntować państwo socjalistyczne z koncesją (przewidywaną przez marksistów) na rzecz prywatnej drobnej własności chłopskiej. Eksperyment kończy się zupełnym bankrutem. Jest to zatem bankrutstwo pierwszego w historii socjalistycznego ustroju w wielkim stylu. Nauki, jakie nam Rosja daje, odnoszą się do socjalistów wogóle, do socjalizmu jako ustroju społecznego. Bolszewicy istotnie skompromitowali beznadziejnie socjalizm.

Czem jest dzisiaj socjalizm, wypierający się Rosji sowieckiej? Reformizmem, dążącym do zmiany ustroju przez rozszerzenie kompetencji gospodarczej i społecznej państwa? Ależ w takim razie trzeba by odrzucić balast rewolucyjnych frazesów-chiliastycznych prorocetw, tradycji, Marksa... Zdobyć się na to — jest ponad siły socjalistów. Grożą więc śmiercią „zgnilemu staremu światu“ i współzawodniczą z komunistami w zapowiadaniu rewolucji, nie wierząc już ani w tę śmierć, ani w tę rewolucję. Są jakby kośćciołem ateuszów.

Niedługo będą mogli chromać na dwie strony. Robotnicy zmuszą ich do jasnej decyzji: albo z Marksem i z Leninem albo przeciw Leninowi a temsamem i przeciw Marksowi.



## Ilość bezrobotnych.

W dodatku do nr. 8 niemieckiego urzędowego Dziennika Pracy na rok 1922 ukazał się obszerny memoriał poświęcony sprawie bezrobocia na całym świecie.

Według memoriału, posiadają Niemcy 200 000 bezrobotnych, pobierających zapomogi. Liczbą tą nie są objęci wszyscy ci, którzy zapomogi państwowej nie pobierają.

Anglija liczy 2 miliony bezrobotnych otrzymujących zapomogi, Włochy wykazują 800 000, Szwajcaria 150 000, Belgja 100 000 bezrobotnych. W Danii wynosi liczba bezrobotnych 100 000, w Norwegii przeszło 40 000, zaś w Szwecji dużo ponad 100 000. Liczbę bezrobotnych w Polsce podaje się na 200 000. Ogółem zatem ustalić można liczbę bezrobotnych w całej Europie pomijając Rosję, obecnie na 4 miliony, t. zn. mniej więcej 6 względnie 8 razy więcej niż przed wojną.

Dalej liczą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 3 do 4 milionów bezrobotnych, pozaatem dochodzi pokaźna liczba bezrobotnych w Kanadzie, w niektórych państwach Południowej Ameryki, szczególnie zaś w Chile, dalej w południowej

Afryce, w Australji łącznie z Nową Zelandją, wreszcie według nowszych sprawozdań także w Japonji, w niektórych częściach Rosji, w Indiach itd. Ogółem zatem wynosi liczba bezrobotnych na całej kuli ziemskiej conajmniej 10 milionów (przed wojną 1 do 2 milionów). Liczba ta staje się jeszcze bardziej zastraszającą, jeśli się zważy, że wojna zabrała wielką liczbę zdolnych do pracy mężczyzn, tak, że brak pracy jest w istocie stosunkowo wiele większym, niż to wykazuje statystyka ludzi bezrobotnych. Nie można wreszcie pominąć także i tej okoliczności, że do podanych powyżej 4 milionów bezrobotnych w Europie, a 10 milionów na całej kuli ziemskiej dochodzi jeszcze wielka liczba tych osób, które skutkiem braku zarobku przez żywiciela pozbawieni są zwykłego utrzymania. Licząc przeciętnie choćby tylko po 2 osoby na każdego bezrobotnego, otrzymuje się dla Europy liczbę 8 milion., zaś dla całego świata 20 milionów ludzi poszkodowanych z powodu braku pracy. Ogólna zatem liczba dotknięta bezrobociem wynosi w Europie 12 milionów, na całej kuli ziemskiej zaś 30 milionów ludzi.

Codziennie wydatki na utrzymanie bezrobotnych w Europie pochłania sumę 12 000 000 fr. zł., a w całym świecie — 30 000 000. Po ukończeniu wojny i da chwili obecnej Europa wydała na ten cel 8 000 000 000, a wszystkie państwa na całym świecie — 25 000 000 000 fr. zł.

Przytoczone liczby nie ilustrują dokładnie wszelkich strat wynikłych skutkiem bezrobocia. Prócz wydatków na zapomogi dla bezrobotnych, państwa mają niedobory jeszcze z tego względu, że ta miljonowa armja zmuszona jest wbrew swej woli siedzieć z założeniami rękami i nie produkuje. Podług obliczeń komisji niemieckiej, dochody obniżyły się w postaci zarobkowej od dnia zawarcia pokoju o 20 miliardów w Europie i 62 miljardy w całym świecie, a ogółem, skutkiem obniżenia produkcji, dochody obniżyły się w Europie o 40 miliardów, a w całym świecie o 100 miliardów fr. zł. Można więc liczyć, że naogół straty wynoszą 170 miliardów fr. zł. W obecnej sytuacji politycznej w Europie tkwi zarodek nowego bezrobocia. Ponieważ 30 milj. bezrobotnych przestało być konsumentami i nabywcami, musiało się to odbić na ilości produkcji, a co za tem idzie i zakłady zmuszone są znów wyrzucić na ulicę nową armję bezrobotnych. Niebezpieczeństwo to groźne jest specjalnie w państwach wysoce przemysłowych. Państwa produkujące, chcąc uniknąć zwiększenia bezrobocia zmuszone są jeszcze ponieść olbrzymie wydatki na zapewnienie sobie nowych zagranicznych rynków zbytu.

## Ruch zawodowy

Konarzewo, 8. 5. 22 r.

Za staraniem kilku działaczy kierujących się sprawiedliwymi zasadami Ch. Dem. zwołano na dzień 8. 5. zebranie robotników rolnych, ludzi dobrej woli. Zebraniu przewodniczył dh. Woroch. Przy zagajeniu przedstawił w swem dłuższym

przemówieniu obecnym cele i dążenia niniejszego zebrania, na które obecni się w zupełności godzili. Referat wygłosił p. Cieślak Ignacy. W nim uzasadnił dążenia Ch. Z. Z., demaskując zarazem demagogiczną pracę nie tak członków (z powodu ich nieświadomości) jak prowodyrów kilku związków kierujących się zasadami kalcowemi. Przy końcu referatu przybył członek Ch. Z. Z. z Komornik Józef Gryczka, który potwierdził w zupełności wywody pierwszego mówcy. W dyskusji zabrał także głos członek Z. Z. P. Lichota z Dopiewa, który zarzucał ks. prałatowi Adamskiemu różne działania sprzeciwiające się polepszeniu bytu robotnika (n. p. 12 godz. pracy, kara śmierci i t. p.). Dostawszy od drh. Cieślaka, Worocha i Gryczki trafną odpowiedź, że jest jednostronnie, a zatem zupełnie fałszywie poinformowany, nie umiał więcej polemizować, po niedługim czasie z rumieńcem na twarzy zebranie opuścił. Potem założono filję Ch. Z. Z., Oddział rob. rolnych i wybrano zarząd, w którego skład wchodzi następujący członkowie: Marcin Woroch jako prezes, Andrzej Szoncich sekretarz i Józef Łusiak skarbnik. Męż. zauf. są Józef Wojciechowski, Walenty Nyga i Warzyn Rogal. Na tym zakończono zebranie, które miało charakter spokojny, ale przekonywający. Nowa placówka Ch. ruchu zawodowego niechaj będzie bodźcem dla tych, którzy należą do związków nie odpowiadających ich przekonaniom.

## Z życia stronnictwa

M. Wysocko, d. 8. 5. 22.

W dniu dzisiejszym odbyło się w W. Wysocku na sali Domu Katolickiego miesięczne zebranie Chrześc. Str. Pr., które zagał prezes p. Górski słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Po przeczytaniu porządku dziennego i przyjęciu tegoż przez wszystkich zebranych jednogłośnie, udziela przewodniczący głosu miejscowemu ks. prob., który w dłuższym treściwym i objaśniającym referacie dał pogląd na sprawę monopolu tytoniowego, za który przewodniczący wyraził czcigodnemu mówcy w imieniu zebranych serdeczne podziękowanie. A że trafił do przekonania zebranych, to się też uwidoczniło w rezolucji w sprawie monopolu, którą to zebrani jednogłośnie przyjęli.

Poruszono również i inne kwestje chodzące ogół robotniczy. Potem uzupełniono wybór mężów zaufania na 3 miejscowości w parafii. Z powodu dość późnej pory dnia, nikt już głosu nie zabrał więc przewodniczący zamknął zebranie pochwaleniem Pana Boga.

### Komorniki.

W niedzielę 14. 5. br. odbyła się u nas konferencja dla zarządów i poszczególnych członków zwołana przez Radę Powiatową. O godz. 4-tej zagał kol. Cieślak z Konarzewa w zastępstwie prezesa konferencje oznajmiając jej cel. Po stwierdzeniu obecnych, udzielił głosu p. posłowi Breskiemu, który w swym referacie wyłożył dokładnie reformę rolną i jej skutki, a potem jak należy się politycznie organizować. W dyskusji, która była dość obszerna przemawiali p. i. ks. pro-

szasz Gładysz i p. Cieślak, podkreślając wywody p. posła i nawołując wszystkich zebranych do wytrwałości w zwalczaniu demagogii głoszonej przez ludzi przewrotu i złej woli, nasiąkniętych żydowskim — masonskim jadłem nienawiści przeciw Kościółowi i Polsce. Po załatwieniu jeszcze niektórych spraw wewnętrznych, solwował kol. Cieślak o godz. 7. konferencję.

Obecny.

### Slupia, pow. poznański.

W czwartek odbył się u nas wiec polityczno-informacyjny. Na przewodniczącego wiecu obrano jednogłośnie miejscowego ks. proboszcza Wolniewicza. Po ukonstytuowaniu przyjdym udzielił przewodniczący głosu p. Cieślakowi z Konarzewa. Referent w swym przemówieniu przedstawił w krótkości zespół stronnictw w naszym sejmie, następnie omówił działalność posłów i programy trzech stronnictw najbardziej nas interesujących. Mówił także o rozłamie w Nar. Str. Rob. 1920 roku, i o walce klasowej, która tak wielce szkodliwą jest dla odbudowy naszej Ojczyzny. W dyskusji, która była bardzo ożywiona, przemawiali: prezes N. P. Ru Nowak, Szymkowiak, Marcin Woroch i ks. proboszcz. Nowak i Szymkowiak, którzy się starali w swym przeszło półgodzinnym agitacyjnym a nawet chwilami podburzającym przemówieniu ubić wywody referenta nie zdołali przekonać wiecowników, co świadczyło podczas przemówienia Worocha i krótkich pięć zapytań wielb. ks. proboszcza do szan. emperowców, na które ks. proboszcz trzykrotniem stawieniu tych pytań, prawie tyle, co żadnej odpowiedzi nie dostał, tylko z pośród wiecowników pod adresem Nowaka, bardzo niepoehlebne wykrzykniki padły, tak że przewodniczący zmuszony był niektórych do porządku powołać i dyskusję ograniczyć do 5-ciu minut. P. Nowak widząc, że przegrywa, zabrał po trzeci raz głos, podburzając nawoływał do gwałtów, na co policja powołując go do porządku wiec rozwiązał. Niniejszy wiec jest najlepszym świadectwem dla wszystkich jak sobie niektórzy prezesi empeeru postępują, widząc dla nich przegrana. Myślę, że u nas ta pasja długo trwać nie może i sprawiedliwość chrześcijańska zwycięży, w czem nam dopomóż Bóg.

Obecny.

### Szamotuły, 7 maja 1922.

7 bm. odbyło się zebranie Chrz. Nar. Str. Pracy, na które przybyli licznie człon. i sympatycy. Referat wygłosił p. Marciniak z Poznania o położeniu politycznym i konieczności stosowania zasad chrześcijańskich w życiu prywatnym i politycznym. Referat wywołał żywą dyskusję w której przemawiało kilku z członków stwierdzając jednomyślnie konieczność rozrostu stronnictwa takiego, które nie ma walki klas w programie tylko miłość i braterstwo. Przewodniczący dziękował zebrany za tak rzeczowe obrady i wyraził życzenie aby wszystkie zebrania i wiece w takim duchu się kierowały, wienczas będzie mniej waśni i naród będzie rósł w siły i potęgę.

k. w.

### Komorniki.

23 kwietnia odbył się wiec Chrz. Nar. Stron. Pracy któremu przewodniczył pre-

zes powiatowy p. Romezyński. Referat wygłosił p. Marciniak z Poznania, w którym wskazał na bieg polityki zewnętrznej i wewnętrznej, oraz na stosunki ekonomiczne, które się nie zbyt pomyślnie ułożyły dla sfer mniej zamożnych i robotnika a które to w dużej mierze założą od nieuczciwości i nieudolności ludzi u steru stojących i warcholskiej roboty posłów lewicowych. Mówca wskazał na konieczność popierania kierunków politycznych, które mają program jasny w każdej dziedzinie życia społecznego i państwowego. Wiecownicy wysłuchali referatu w skupieniu a referentowi wyrazili podziękowanie. Dyskusja była ożywiona, przemawiało kilku z obecnych, p. Gryczka wskazał na mętne wiersze w „Prawdzie“ i na przewrotność tego piśmidła. Prezes p. Romezyński solwował zebranie.

Obecny.

## List do redakcji.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Proszę łaskawie mi wybaczyć, że osmielam się jeszcze prosić o miejsce w sprawie p. Franc. Walczaka z Zerkowa, jakkolwiek zdawałoby się mogło że sprawa ta jest już przestarzała.

Ze ją ponownie poruszam, czynię to z konieczności moralnej w imię prawdy i sprawiedliwości. Ostatecznie, mimo pozoru, sprawa ta nie przestarzała, czego dowodem, że Sąd się nią zajął. Gdybym ja zaś wobec odpowiedzi p. Franciszka Walczaka zamieszczonej w „Sile“ nrze 8 nie zajął wogóle stanowiska, mógłbym być uważany za oszczerec. Ponieważ p. Fr. Walczak w odpowiedzi swej wyraźnie zaznaczył, że świadkami może udowodnić, jakoby twierdzenia moje nie zgadzały się z faktami — tem samem wydał poniekąd o mnie opinię, że jestem kłamcą.

Wobec tego udałem się poraz drugi do Zerkowa, aby daną sprawę powtórnie jaknajdokładniej zbadać, no i rzecz dziwna, że świadkowie, któremi p. Walczak usiłuje się oczyścić, a mnie kłamcą zrobić, świadkowie ci, oświadczyli, że chcą i będą zeznawali w Sądzie przeciwko p. Walczakowi, że rzeczywiście bluźnił Najświętszej Bogarodnicy.

Jako dowód, niczem nie dający się zbić, Szanownej Redakcji niechaj posłuży list, jaki otrzymałem z Zerkowa (oryginał znajduje się w moim ręku i chętnie służę nim każdemu).

Zerków, dnia 23. II. 22.

W. Pan Mieczysław Noskowicz  
Poznań, Bydgoska 5.

W sprawie ogłoszenia publicznego dotyczącego bluźnierstwa przez Walczaka potępionego na Najświętszą Pannę Marię — pozwalam sobie W. Panu jeszcze jednego świadka podać i to właściciela drogerji pana Zygmunta Jaksę z Zerkowa, który zezna, że p. Walczak przed kilku tygodniami w publicznym lokalu, te same bluźniercze słowa przeciwko Najświętszej M. P. M. B. wypowiadał, o których W. Pan swego czasu publicznie w gazecie ogłosił. Przytem prosiłbym W. Pana uprzejmie o łaskawe doniesienie czy sprawa ta jest już oddana w ręce prokuratorji, gdyż jeżeli tak, to postarałbym się, ażeby p.

Walczaka, jako radnego miasta (ze stronnictwa N. P. R.) w urzędowaniu zawiesić.

Z szacunkiem

podp. Mieczysław Gramlewicz,  
Przewodniczący rady miejskiej.

Tyle opiewa pismo p. Gr., co do sprawy p. Walczaka. Tacy świadkowie, jak pp. Jaksa i Gramlewicz, ze wszechmiar poważani, starzy obywatele Zerkowa, nie są wprawdzie z obozu Walczaka i jemu podobnych, lecz również znani są z tego, że zwiatru nowin bądź oszczerstw nie chwytają. I cóż wobec tego powie teraz Prześwietny Patronat N. P. Ru, z ul. Półwiejskiej, który mi groził nawet procesem nie tylko za oszczerstwo rzucone na p. Walczaka ale i za bluźnierstwo jego Najświętszej Bogarodzicy, które z języka p. W. chciano mnie za kornierz wsunąć. Procesu, jakoś do dzisiaj nie widzę. Widocznie p. Walczak z obrońcami swymi z ul. Półwiejskiej, w przypuszczeniu, że sprawy przed sąd jeszcze nie oddałem, liczyli na to, że ulęknię się ich groźby i tym sposobem sprawa przepadnie, tymczasem wzięła ona całkiem inny obrót. W dodatku podałem Prokuratorji ostatniego jeszcze świadka, p. Jaksa. Tyle w inną prawdę, abym niewinnie nie uchodził za oszczercę.

Pozna, 9. maja 1922.

Mieczysław Noskowicz.

Zamieszczając list p. Noskowicza czynimy to w celu publicznego wyświeślenia sprawy. Wobec tego, że jest ona obecnie w rękach Prokuratorji, uważamy, że obowiązkiem swym piętowania zła pod wszelkimi pozorami spełniliśmy i dlatego listów lub sprostowań umieszczać już więcej nie będziemy. Ostatnie słowo w tej sprawie wypowiedzą władze publiczne. — Redakcja.

## Podróż po gazetach

O P. S. L. czyli o Polskiej Spółce Leśnej.

O haniebnej demagogji p. Witosy z powodu wypadków poznańskich pisaliśmy w poprzednim numerze. Obecnie przytaczamy głos naszych braci z Małopolski, którzy tak oceniają wystąpienie Witosy w Poznaniu:

Ludowcy — pisze „Wieniec i Pszczółka“ — dostali po „zjeździe“ w Poznaniu prawdziwego obłędu, bo okazało się, że cała bajka o ich wielkości przysła, jak bańka mydlana, a pozostała prawda o Dojlidach, spółkach leśnych i szachrajstwach pieniężnych.

Trzebaby się rozprawiać z każdym chyba słowem w tej kupie kłamstw i oszczerstw, a jest to dopiero mały wstęp długiego artykułu. Nie żadne „wstecznicstwo“ poznańskie, ale lud poznański postanowił nie dopuścić do głosu ludowców, o których sprawkach słyszał i chłop i mieszczanin i każdy, kto wie, co się dzieje u nas w Polsce. To chłop — a nie „wstecznicstwo“ żadne — przyszli do Poznania, aby swoim głosem, nie zarażonym kłamstwem i ręką, niesplamioną oszustwem zakazać mówić tym, którzy szanowali honor Sejmu polskiego, honor narodu polskiego, przykładając rękę do brudnych interesów lasowo-bankowo-rolnych. Ten lud nie walczył z „ruchem ludowym“, bo ten

ruch jest w Poznańskim dłuższy, aniżeli stronnictwo ludowe Witosowców, ale walczył z brudem, jakim ludowcy zanęczyli sprawę ludową, brudem, którego konsekwencje i następstwa prowadzą wprost przed ..... kratki sądowe. P. Wincenty Witos jest rzeczywiście „symbolem“, ale nie siły chłopskiej, tylko afery leśnej z Dojlid, stronnictwa, które zmiążdżyło się już w oczach ludu przez „interesy“ Bryłłów, Kierników i tow. Jest bezczelnym kłamstwem, aby ktoś czyhał na życie choćby i p. Witosy, który jest tylko zwyyczajnym prezesem stronnictwa.

Chłopi poznańscy i Poznańczycy, sami, samowładnie postanowili poprostu rozbić „zjazd“ ludowcom, jak to się często zdarza wszędzie i co nie jest żadnym przestępstwem, o ile odbywa się spokojnie i bez bitek. „Zjazdu“ zresztą nie trzeba było bardzo rozbić, bo oprócz samych przeciwników — nie było nikogo, kto by bronił „bohaterskiego“ p. Wincentego Witosy i jego „bohaterskiego“ sztabu. Poprostu nie pozwolono mówić — i p. Witos odjechał do ... hotelu, a stamtąd do pociągu. „Piast“ z symbolu Dojlid i spółek leśnych zrobił bohatera, na którego życie (?) czyhają bandy opryszków. Jest to głupi sposób robienia rozgłosu osobom, które tracą w oczach ludzi wartość.

Oburzenie jednak wstrząsa każdym uczciwym Polakiem, gdy się czyta w Piśmie słowa, napisane przez jakiegoś chłystka widocznie, o kłanianiu się pruskim generałom. Błazen redaktorski z Piasta śmie zdaleka rzucać Poznaniowi przykre słowa, że on się kłaniał przed prusakiem i zdejmował przed nim czapkę. — Oszczerstwo to jest widoczne, kto zna bohaterskich Poznaniaków, którzy bronili się przez kilkadziesiąt lat przed Prusakami, aby dzieci polskie nie mówiły nawet pacierza po niemiecku. Poznań nie uchylił polskiej swej głowy przed Niemcem i jest najbardziej polskim miastem, bo ma najwięcej mieszkańców-Polaków z miast całej Polski. Kraków zaś, gdzie siedzi „Piast“ jest zażydżony i choć miasto polskie z pamiątek słynie — to polskość tą traci, choć p. Witos ma tu siedzibę swego stronnictwa. — A że Poznań umie czeić wielkich Polaków u siebie — to tylko wspominać tych, którzy w czasie wojny tam byli: Paderewskiego, Hallera, Dmowski, ostatnio Wład. Mickiewicza, syna poety Adama. Gdy przyjechał Naczelnik Państwa, Poznań uczcił w nim również głowę Państwa i przyjął go otwarcie i godnie. P. Witos chciał, aby Poznańczycy, jak Hindusi leżeli byli na ulicach twarzą do kamieni, gdy jechał „on, p. Wincenty Witos!“ Gdyby p. Witos był przyjechał do Poznania, jako prezydent ministrów i w imieniu Rządu — byłby kijami nikt go nie wypędzał. Ale on tam pojechał jako agitator, ze zgrają innych agitatorów, w obronie geszeftów z Dojlid.

I takiego „dygnitarza“ choćby to był i p. Wincenty, wypędzi zawsze Poznań, a wyrzuci Polska wtedy, gdy przestaną w niej mieć głos dojlidowcy.

Tak ocenia małopolska gazeta ludowa wystąpienie p. Witosy. Komentarze zbyteczne.

## Ostatnia wojna domowa w Chinach.

Odkąd Chiny zmieniły formę rządu, t. j. przyjęły w miejsce ustroju monarchistycznego ustrój republikański, przeżywając szereg wstrząśnień, których epizodem była ostatnia wojna domowa, zakończona wkroczeniem generała Wu-Pej-Fu do Pekinu.

Głębszą przyczyną zamieszek, których widownią są Chiny od r. 1911, tkwi w faktach następujących:

Republikańska forma rządu nie utrzymała się dotychczas i nie zatarła dawnych tradycji monarchicznych głęboko zakorzenionych w masach ludu chińskiego. Oprócz tego, Chińczycy niewiele wygrali na obaleniu monarchji, gdyż dostali się pod władzę oligarchji wojskowej.

Państwo chińskie dzieli się na szereg wielkich prowincji, które rządili mianowani przez cesarza wicekrólów, którzy łączyli najwyższą władzę administracyjną i wojskową; gdy nastąpiła reforma armji, i kiedy zamiast dawnych łuczników i muszkieterów uzbrojonych w strzelby z przodu nabijane, rząd chiński zaprowadził armję na sposób europejski. Nie stworzono jednak organizacji jednolitej z władzą scentralizowaną w Pekinie, ale każda prowincja formowała wojsko własnymi funduszami i pod wodzą własnych generałów. Wskutek tego dowódcy tych prowincjonalnych formacji stali się niebawem faktycznymi wielkoczładcami swoich prowincji. Im który z nich miał większy talent organizacyjny i rozporządzał znacznie większymi funduszami, tem rozleglejszą była jego władza, tem wpływowsze jego stanowisko.

Stąd wypłynęło najpierw indywidualne a potem polityczne współzawodnictwo tych generałów, którzy rządili u siebie nie oglądając się na rząd pekiński i od czasu do czasu próbowali rozszerzyć terytorjum im podległe. Oto główne źródło wojen domowych, które wstrząsają Chinami od lat 10.

Ostatni konflikt miał także charakter ogólniejszy. Pokonany i wyparty z Pekinu Tsang-Sao-Liu jest Mandżurem i uchodził za zwolennika monarchji. Zwycięski Wu-Pej-Fu natomiast obwołał się obrońcą republiki i natychmiast wkrócił do Pekinu wszedł w porozumienie z Sun-Jat-Senem. Dodać jeszcze trzeba, że według ostatnich doniesień walka pomiędzy obu generałami była prowadzona bardzo słabymi siłami, a straty obustronne są tak nieznaczne, że widocznie żołnierze oszczędzali się wzajemnie. Całe to przejście nie małoby większego znaczenia, gdyby nie okoliczność, że Japonja wyzyskuje te zamieszki, aby nie wypełnić zobowiązań zaciągniętych w Waszyngtonie co do opróżnienia Szantungu i oddania Chinom Kiao-Czau, zdobytego na Niemcach. Mogą stąd zatem wyniknąć komplikacje dyplomatyczne ze strony Stanów Zjednoczonych, które niepokoi każda próba Japonji stałego usadowienia się w Chinach.

— 0 —

Redaktor: E. Bigoński.

— 0 —